

## SLAM

W 1986 roku Marc Smith stworzył potwora. Potwór ten otrzymał sportową nazwę SLAM i określający go przedimek – poety. Skąd taka nazwa? Zbitek słów jest nieprzypadkowy. Mamy tu do czynienia z rywalizacją sportową w konkurencji jaką jest poezja. Coś co hermetycznemu środowisku literackiemu jest nie w smak. Poeci rywalizują niczym skoczkowie narciarscy, tudzież łyżwiarze figurowi – po każdym występie są oceniani w skali od 1 do 10, gdzie skrajne noty odpadają, trzy środkowe się łączą.

Nie bez znaczenia są też same osoby pionierów tego zjawiska. Zarówno Marc Smith, jak i Bob Holman (Nowy Jork) wywodzą się ze środowisk performance poety. Sztuką tą obaj panowie zajmowali się już pod koniec lat 60. Szukając miejsca dla siebie, ludzi podobnych do nich i tego sposobu wyrazu zajęli się właśnie tym gatunkiem poezji.

Poezji, bo mimo, że wiele osób może ją za taką nie mieć to jest ona jak jazz dla muzyki poważnej – alternatywnym, czasem bardziej emocjonalnym i osobistym zaprezentowaniem swojej twórczości. Wielu przedstawicieli tego nurtu ma na swoim koncie pełnoprawne tomiki, płyty z muzyką czy powieści. Ciężko zatem nazwać ich nieudacznikami, którzy nie radzą sobie w życiu.

SLAM jednak nie pojawił się tak znikąd. Fakt, że taką nazwę nadał mu Marc Smith i obowiązują w nim takie zasady to każdy zorientowany w historii literatury znajdzie jego korzenie zarówno w europejskiej starożytnej kulturze oralnej, średniowiecznych pojedynkach poetów, jak i w amerykańskich nagraniach jazzowych z początku dwudziestego wieku. Potencjał zatem istniał od wieku, trzeba było nadać mu stosowne ramy i mamy zjawisko, które jak hip-hop, czy wcześniej punk rock i jazz rozprzestrzeniło się na cały świat.

Najpierw zatem na kontynent europejski. Wielka Brytania ze względu na brak bariery językowej, podobny krąg kulturowy miała najbliższej. Pierwszym w tym kraju slamem był ten zorganizowany w 1994 roku przez Johna Paula O'Neill'a w Farrago Poetry Cafe, swoją drogą odbywający się regularnie po dziś dzień. Następnymi krajami, które ogarnęła slamowa gorączka były Francja (Catherin Mathlon, Pilote Le Hot) i Niemcy. Oba również w połowie lat 90. To niemiecka scena uważana jest za najsilniejszą w Europie. Każde miasto w tym kraju, w którym jest ośrodek akademicki ma własny slam. Zapytany przypadkowo Niemiec będzie doskonale wiedział o co chodzi, bo regularnie na imprezach tego typu gości. Na domiar tego należy dodać, że mistrzostwa Niemiec transmituje ogólnokrajowa telewizja ARTE, kiedy w Wielkiej Brytanii na przykład jest to dopiero BBC Radio 4. To właśnie nasi zachodni sąsiedzi dominują na ogólnoświatową skalę w wydawnictwach książkowych, antologiach, bo Brytyjczycy i Amerykanie lubują się w wydawaniu w wersji audio swojej twórczości.

W tym miejscu warto wspomnieć o dwóch dużych produkcjach filmowych o slamie. Pierwsza był fabularny "Slam" Marca Levina z mega gwiazdami amerykańskiej sceny: Saulem Williamsem i Beau Sia. Obraz otrzymał główną nagrodę na festiwalu filmów niezależnych w Sundance, w 1998 roku.

Drugim jest dokument „Slam nation” opowiadający o przygotowaniach i o samym wydarzeniu jakim były Mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w 1998 roku. Sceny z tego filmu mogą służyć jako dobra lekcja dla wszystkich adeptów tej trudnej sztuki.

Wróćmy jednak do Europy. Jak wygląda to w innych krajach na Starym Kontynencie? Mocne są sceny skandynawskie (zwłaszcza duńska i szwedzka), francuska (to tu rokrocznie odbywają się mistrzostwa świata). Slam znajdziemy również w takich krajach jak: Bośnia, Holandia, Austria, Czechy, Macedonia, Włochy, Hiszpania, Rosja, Węgry. Z egzotycznych miejsc, gdzie możemy się na niego jeszcze natknąć to: Nepal, Singapur, Zimbabwe, Madagaskar czy nawet Biegun Południowy, choć tu podobno są nieregularnie.

W Polsce slam pojawił się za sprawą Bohdana Piaseckiego. Bohdan, wówczas student anglistyki zainteresowany mocno kulturą Stanów Zjednoczonych postanowił przenieść to tak dalekie wydawałoby się nam kulturowo zjawisko na polski grunt. W marcu 2003 roku dzięki jego karkołomnemu wysiłkowi stało się ciałem. Pierwszy slam odbył się w Starej Prochofni, alternatywnym teatrze na Nowym Mieście. Zgromadzona wówczas niezbyt liczna publiczność i tylko ósemka występujących nie specjalnie miała pojęcie z czym mają do czynienia.

Za tym poszły inne miasta i już dziś na mapie Polski ciężko znaleźć jest region, w którym slamu nie było. Problem jest jednak ciągle z ich regularnością, bo o ile slam w warszawskiej Cafe Kulturalna odbywa się co miesiąc, to w innych miastach ma zdecydowanie symptom nieregularności.

Do tej pory w Polsce pojawiły się takie gwiazdy slamu poetyckiego jak: Bob Holman (Nowy Jork, USA), Taylor Mali (Providence, USA), Jive Poetic (USA), Mahogany Browne (Nowy Jork, USA), John Paul O'Neill (Londyn, UK), Zena Edwards (Londyn, UK), Charlie Dark (Londyn, UK), JC001 (Londyn, UK), Crisis (Londyn, UK), Francesca Beard (Londyn, UK), DreadLockAlien (Londyn, UK), Nii Parkes (Londyn, UK), Salena Godden (Londyn, UK), Tony Walsh (Manchester, UK), Dike Omeje (Manchester, UK), Chelley McLearn (Belfast, Irlandia), Wehwal Koslovsky (Hamburg, Niemcy), Boris Peckwitz (Berlin, Niemcy), Francizka Ruprecht (Monachium, Niemcy), Xochil A. Schütz (Berlin, Niemcy), Lasse Samstrum (Kolumbia, Niemcy), Pilote Le Hot (Paryż, Francja), Thorkil Jacobsen (Kopenhaga, Dania).

**Grzegorz Bruszewski**